

Rozdział 31: Luna

Zabrało to parę minut spędzonych na locie i przedzieraniu się przez kolejne chłodne warstwy powietrza nad górskimi szczytami, ale gdzieś nad smogiem i mgłami Rainbow Dash udało się znaleźć chmurę. Usiadła na niej, a jej ciało skąpała blada, świetlista poświata. Oddychając głęboko, wpatrywała się w księżyc w pełni. Ten w całości świecił, przyjąwszy kształt pełnego koła, kłując jej rubinowe oczy swym blaskiem, dochodzącym z pozbawionego życia nocnego firmamentu.

Wydawać by się mogło, że minęło zaledwie parę dni, odkąd ostatnim razem to robiła, lecz dobrze wiedziała, że to nieprawda. Nieważne, jak zmieniał się rozciągający się pod nią krajobraz, księżyc pozostawał taki sam, stale rzucając na nią swój cień, gdy kolejne noce zlewały się w tygodnie, a te w miesiące.

Jednak pomimo niepewności nie opuściła ani jednego spotkania. Była zbyt lojalna, by postąpić inaczej. Tak więc spokojnie i precyzyjnie sięgnęła kopytem ku rubinowej błyskawicy wiszącej na jej naszyjniku i potarła nim po chłodnej powierzchni, póki nie rozbłysła przyćmionym blaskiem.

Magiczny ogień z wnętrza wisiora zapłonął żywo, a jego jasność rosła wraz z ilością pochłanianego stopniowo księżycowego światła. Wkrótce z naszyjnika Rainbow Dash wystrzelił jaskrawy promień energii, synchronizując się z niezemskim głosem, który wypełnił zimną przestrzeń nad chmurą hałasem i powabem.

– Rainbow Dash. Słyszysz nas?

Rainbow Dash odetchnęła ciężko, potem zaś zdobyła się na spokojny uśmiech, gdy zaczęła mówić ku wiatrom.

– Oczywiście, Wasza Wysokość. Co? Miałabym cię zostawić na lodzie?

– Nie rozumialiśmy. Czyżby zima miała nadejść wcześniej tego roku?

– Echh... He, he. Tak się tylko mówi, Księżniczko. Pamiętasz, jak ostatnim razem poradziłam ci, byś częściej rozmawiała ze swymi gwardzistami?

– W istocie, przypominamy to sobie. Aczkolwiek twa Księżniczka jest ostatnio zobowiązana wypełniać różnorakie obowiązki, co utrudnia spoufalanie się z innymi.

–Ojjj. Cóż, straszna beznadzieja. – Rainbow Dash skrzywiła się, słysząc swe słowa. – Ehem. Pardon, Wasza Wysokość. – Przełknęła ślinę i uśmiechnęła się ku światłu swego wisiora. – Więc... ech... jak tam Equestria... i ogólnie wszystko?

– Equestria jest bezpieczna w naszych kopytach. Pomimo mnogich perypetii już prawie opanowałyśmy sztukę poruszania zarówno Słońcem, jak i Księżycem.

Nasza ukochana siostra nadal uprawia medytacje nad wyłomem chaosu. Ani jeden kucyk nie ucierpiał, odkąd wyruszyłaś na swą wyprawę.

– Cóż, no to fajnie – powiedziała Rainbow Dash, po czym przełknęła ślinę i kontynuowała. – A Ponyville? Jak... Jak idzie Candy Mane dbanie o pogodę, odkąd odleciałam?

– Przepraszamy, ale nie jest nam znana poddana tytułująca się mianem "Candy Mane". Mimo wszystko, nie powinnaś się zamartwiać, Rainbow Dash. Ponyville pozostało klejnotem w koronie naszej ukochanej Equestrii. Nasza siostra i my wzniosłyśmy świątynię nad wyłomem chaosu. Tak długo, jak Celestia wypełnia swe obowiązki, twojej wiosce nic nie zgrozi.

– Cóż, dobrze wiedzieć...

– Cenimy sobie twoje pytania, acz niepotrzebnie powtarzasz te z naszej ostatniej konwersacji. Opowiedz nam, Rainbow Dash, coś to odkryłaś podczas swej podróży?

– Ochhh... Czy ja wiem... – Rainbow położyła się i odgoniła od siebie parę białych, oświetlonych księżycowym światłem kłaczek chmur. – Wszystko po staremu.

– Cały świat jest stary. Czy mogłabyś wyrażać się dokładniej?

– Dobrze, skoro ma cię to udobruchać, to proszę bardzo! – Rainbow Dash stłumiła ziewnięcie i zaczęła cedzić przez zęby. – Za Doliną Snów jest trochę moczarów. Potem są góry. Następnie więcej gór. A dalej jeszcze więcej gór...

– A czy nie udało ci się przypadkiem natrafić na Kamienne Rozpadliny Wintergait?

Rainbow Dash uniosła brew, przebiegając wzrokiem po prawej krawędzi wyobrażonej sobie mapy.

– Niech zgadnę... To takie dwie wysokie rozpadliny w górskiej skale, wznoszące się ponad chmury?

– Oczywiście. Są tak wiekowe, jak sam czas, w swej starości prześcigając nawet naszą siostrę. Przypuszczamy, że musiał to być zdumiewający widok dla oczu śmiertelnika takiego jak ty.

– Och. He, he. Ta. – Rainbow Dash zachichotała i pomachała kopytem. – Widziałam te skały.

– Naprawdę?

- O tak. Parę dni temu.
- Niezwykłe. Czyli musisz już przebywać za zachodnim skrajem Wintergait.
- Ta, nawet kucyki właśnie tak nazywają to miejsce.
- Napotkałeś tutejsze kucyki?
- Ta. Jedzą mięso. Czy nie jest to totalnie obrzydliwe?

– Podczas swej dalszej podróży odkryjesz zupełnie różne kultury, Rainbow Dash. Podczas gdy ich zwyczaje cię zniesmaczą, oni nie będą w nich widzieć nic niestosownego. Bądź czujna: niektóre narody, żyjące z dala od glorii naszej siostry, mogą być nieprzyjazne.

– Ta, cóż, te kucyki nie byłyby w stanie skrzywdzić muchy, nawet wtedy, gdyby tego chciały – wymamrotała Rainbow Dash. – Do licha, musiałam zrobić wszystko, by nie zmarły podczas drogi powrotnej do swej górskiej wioski.

– Mogłabyś mówić jaśniej?

– Jest tam trochę ziemskich kucyków, które z trudnością rozpalają ogień, przekraczają strumienie czy samodzielnie walczą z hydrami.

– Zaangażowałaś się w walkę z hydrami?

– Och, tak. Nawet sprawiłam, że jedna wyrzygała ogiera. Fajnie było.

– Rainbow Dash, twoje przygody są bardzo intrygujące. Jesteśmy kontent, iż przekazujesz nam swą wiedzę.

– Ta, cóż, miło mi i takie tam. Powiedz... – Rainbow Dash wstała i przytrzymała kopyto nad świecącym wisiosem, gdy zaczęła mówić. – Jak tam Apple Bloom?

– Apple Bloom?

– Tak – powiedziała Rainbow lekko chrypliwym głosem. – Nie mogę się powstrzymać, by nie zapytać o tą łobuziarę.

– Od czasu do czasu ją wizytujemy. Wygląda na to, że radzi sobie dobrze z nauką. Stara się nawet być bardziej przydatną na rodzinnej farmie. Myślimy, że będziesz szczęśliwa, wiedząc, iż cała jej rodzina dobrze prosperuje od czasu ostatnich zbiorów.

Rainbow Dash wydychała powietrze długo i ciężko. Uśmiechnęła się lekko ku księżycowemu światłu.

– Tak. Miło mi to słyszeć. – Przełknęła ślinę i spojrzała w dół, na chmurę. – A co z jej przyjaciółkami?

– Jej jednorożna koleżanka, Sweetie Belle, przeprowadziła się z powrotem do Canterlot, by być ze swymi mamą i tatą. Gdy ostatnim razem ją widziałyśmy, przyprowadziła ze sobą swą pegazią znajomą, by dłużej z nią pobyla.

– O, ho, naprawdę? – Rainbow Dash zachichotała. – Scootaloo zanudzi się w Canterlot na śmierć. Taaa, ile to ja bym dała, by to zobaczyć. – Zaśmiała się znowu, odetchnęła i kontynuowała. – A Spike? Wciąż jest w bibliotece?

– Oczywiście. Okazyjnie ochotniczo asystuje naszej siostrze w medytacji. Wygląda na to, że stał się bardzo ważną postacią w Ponyville. Wiele jednorożców odwiedza miasteczko tylko po to, by z nim porozmawiać.

– No, to fajnie. Zawsze przeczuwałam, że chciałby trochę uwagi po tym wszystkim... – wymamrotała Rainbow Dash.

– Celestia uważa Spike'a za wyjątkowy talent w dziedzinie czarów. Wygląda na to, że fioletowe smoki mają wrodzony talent do używania many¹. Gdy już opanowała swe obowiązki związane z medytacją, zechciała uczynić Spike'a swym uczniem.

Nozdrza Rainbow rozszerzyły się, gdy to usłyszała.

– Serio?

– Chciałabyś dowiedzieć się czegoś więcej od naszej siostry? Mogę ją przyzwać, jeśli miałabyś ochotę na audiencję u Księżniczki, Rainbow Dash.

– Znów zdarzyło mi się to oszołomienie. – Rainbow Dash umyślnie zmieniła temat.

– Ale doszłaś do siebie? – powolnie odpowiedział jej głos.

– No tak. Skończyło się w mgnieniu oka, lecz minęło parę godzin, zanim byłam w stanie znów latać

– Czy twoje napady zdają ci się być cięższymi czy częstszymi?

– Nie. Niezbyt. – Na tę myśl przygryzła wargę. – Najgorsze, że to się zdarza bez żadnego ostrzeżenia.

– Ale wciąż trzymasz przy sobie Element Lojalności?

– Och, tak. Oczywiście.

¹ Mana - energia magiczna

– Więc nasze zaklęcie wciąż podtrzymuje twoje opanowanie. Miło nam słyszeć, że nadal czujesz się dobrze. Mamy tylko nadzieję, że utrzyma się to przez cały czas twojej podróży.

Rainbow Dash wierciła się, spoglądając na swoje kopyta, leżące na warstwie chmur.

– To... To się będzie zdarzać częściej, prawda?

– Nasze szacunki nie zmieniły się od czasu twego odlotu – szybko odpowiedział głos.

– Ta. W ogóle, jak mniemam. – Wzięła głęboki oddech. – Cóż, póki przez większość czasu będę mieć pod sobą chmury, będę mieć przynajmniej coś miękkiego, by na to upaść, gdy zdarzy się najgorsze.

– Twe poczucie humoru bardziej nas przeraża, niż bawi.

– He, he. Nie pierwszy raz, Wasza Wysokość. – Rainbow Dash ziewnęła, szeroko otwierając usta. – Uchhh... Lepiej już pójdę. Mam chyba jeszcze dwie noce, by z tobą porozmawiać, racja?

– Oczywiście.

– Jutro wieczorem powiem ci, jak się tu mają sprawy. Te głupiutkie kucyki muszą się borykać z paroma pierdołami i muszę się dowiedzieć więcej.

– Zaintrygowalaś nas. Masz jakiś powód, by pozostać na peryferiach Wintergait?

– Hę? Mogłabyś to powiedzieć ciutkę mniej po księżniczkowemu, Wasza Wysokość?

– Pragniemy ci tylko przypomnieć, że do końca twojej podróży pozostało ci przebyć duże połacie terenu. Żaden śmiertelnik nie pojmie w pełni dystansu, o którym tu mówimy.

– Hej, wiem! Naprawdę, rozumiem – powiedziała Rainbow Dash, wzruszając ramionami. – Staram się nie zestresować za bardzo. Po prostu... no wiesz... improwizuję. He, he, he.

– Jak uważasz. Miłych snów, Rainbow Dash.

– Nonsens. Sen jest dla szlachty. – Rainbow Dash prychnęła pogardliwie, lecąc, zachichotała i na koniec przesunęła kopytem po błyskawicy. – Trzymaj się, Wasza Wysokość.

– Ale czego i po co, przecież nie spada...

Blask naszyjnika zanikł. Rainbow Dash znów była sama, towarzyszył jej tylko chłodny szept wiejącej na dużej wysokości bryzy. Odetchnęła długo i ciężko, machając swymi błękitnymi skrzydłami. Przeniosła ciężar torby na swój kręgosłup, czując, jak wewnątrz płóciennej sakwy toczy się jabłko.

Przypomniała sobie coś, co usłyszała od Księżniczki, a na jej twarzy pojawił się spokojny uśmiech.

– Radzi sobie dobrze z nauką. He, he. Cóż, nie jest tak źle.

Rozciągnęła swą szyję i dało się słyszeć, jak zachrzęściły jej stawy. Następnie znalazła przerwę w rozciągającym się pod nią smogu. Strzelista kamienna struktura, do której przylegało Windthrow, stała wysoka, majestatyczna i tajemnicza. Przez otaczające ją mgły próbowało się przebić księżycowe światło, niestety bezskutecznie.

Rainbow postanowiła zrobić coś sama. Wstrzymując oddech, rozciągnęła swe kończyny, dała nura prosto z chmury i poszybowała ku szczytowi dziwnej góry.